

Karol Olejnik (Poznań)

ROLA CZYNNIKA WOJSKOWEGO W KSZTAŁTOWANIU NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI W LATACH 1918-1921

Odzyskanie przez Polskę niepodległego bytu w roku 1918 było rezultatem splotu wielu czynników: politycznych, społecznych, kulturowych – o zasięgu tak międzynarodowym, jak też wewnętrznym. Ich rejestr nie byłby pełny gdybyśmy pominęli jeszcze jeden, a mianowicie czynnik wojskowy. Ten ostatni będziemy rozumieli bardzo szeroko, zarówno uwzględniając stopniowo utrwalaną w społeczeństwie polskim trzech zaborów świadomość wkroczenia (kolejny już raz) na drogę zmagania o niepodległość; także próby powoływania narodowego wojska: czy to w postaci Legionów Józefa Piłsudskiego, czy niewielkiej formacji u boku Rosji, także Błękitnej Armii gen. Hallera tak szczerze wspieranej przez Polonię amerykańską; a wreszcie udział sił zbrojnych w walce o kształt i granice państwa i w odparciu ataku rosyjskiej armii rewolucyjnej. Wszechstronne ujęcie wszystkich wymienionych kwestii wymagało by znacznych rozmiarów monografii, toteż niniejszy artykuł jest jedynie próbą wstępnego szkicu, który w przyszłości może się stać załącznikiem dla pogłębionych badań.

Niezależnie od kolejnych zrywów powstańczych, których bezpośrednie przyczyny wybuchu były odmienne, dla większości polskich obserwatorów europejskiej sceny politycznej było jasne, że szanse Polski na odzyskanie niepodległości zależą od rozpadu porządku wiedeńskiego. Jedyne rozpad Świątego Przymierza mógł spowodować korzystną koniunkturę, w której Polacy opowiadając się po jednej ze stron konfliktu mieli szansę na uzyskanie jeżeli nie w pełni wolnego państwa, to jego namiastki, w której można myśleć o następnym kroku. Ku prawdziwej wolności. Przekonaniu temu doskonale dał wyraz Adam Mickiewicz w wierszu „Modlitwa pielgrzyma”, wówczas gdy wołał:

*O wojnę powszechną za wolność ludów // Prosimy Cię, Panie
O broń i orły narodowe // Prosimy Cię, Panie*

[...]

O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny // Prosimy Cię, Panie

Krótki, popowstaniowy okres po 1863 r., kiedy to do głosu doszli zwolennicy pozytywistycznego programu pracy u podstaw i pracy organicznej nie oznaczał, że w myśl o narodowym czynie zbrojnym jako konieczności dziejowej całkowicie zanikła. Było tylko kwestią czasu, aby z chwilą, gdy do głosu zacznie dochodzić młode pokolenie Polaków, zrodził się klimat społecznego przyzwolenia na działania zmierzające do zbrojnej gotowości na wypadek zaistnienia korzystnej sytuacji międzynarodowej. Nie oznaczało to powszechnej akceptacji. Przeciwnie, drwiny z „zabawy w wojsko” towarzyszyły tym, którzy *stumanieni* (jak później będą śpiewali legioniści) z uporem wracali do marzeń, zamiast zaufać politycznym statystom. Tych satysfakcjonowała galicyjska autonomia, za którą gotowi byli głosić jakże wymowne hasło *Przy Tobie Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy*¹. W każdym razie przekonanie o konieczności zbrojnego czynu, jako warunku odzyskania własnego bytu państwowego, było na przełomie stuleci stale obecne w polskich środowiskach w kraju i na emigracji.

Myśl ta nabrała dodatkowego impulsu pod wpływem wydarzeń z początków XX stulecia w Rosji. Klęska carskiego imperium w wojnie z Japonią, a później rewolucja 1905 r. pozwalały Polakom na cień nadziei, że ten najbardziej znienawidzony zaborca nie jest nie do pokonania². Ostatnie z wymienionych wydarzeń miało jeszcze i ten skutek, że utwierdziło tych przedstawicieli nurtu niepodległościowego, którzy łączyli ten cel z oczekiwaniami społecznymi (mamy na myśli PPS), w dążeniu do zyskania poparcia klasy robotniczej dla swojej podziemnej roboty. Niezależnie od późniejszych meandrów, którymi potoczyły się działania Organizacji Bojowej PPS, był to pierwszy impuls zbrojnej myśli zasiany w szeregach tej grupy społecznej, bez której poparcia osiągnięcie niepodległości okaże się niemożliwe.

Szczęśliwym dla polskich interesów zbiegiem okoliczności było i to, że na przełomie stuleci w dotychczasowych poprawnych stosunkach panujących między mocarstwami zaborczymi, górę zaczęły brać sprzeczne interesy. One to spowodowały, że obawiające się imperialnych zapędów Petersburga na Bałkanach imperium Habsburgów, zaczęło przychylnym okiem spoglądać na wspomniane już „zabawy w wojsko” prowadzone przez tych, o których nienawiści do groźnego cara nikt we Wiedniu ani na chwilę nie wątpił. Tym bardziej, że coraz bardziej wysuwający się na czoło tych poczynań Piłsudski nie krył, przeciw komu one były skierowane.

¹ Uchwała Sejmu Galicyjskiego z 19 XII 1866 r.

² Niepiśmienna góralka ze wsi Naprawa na Podhalu na wieść o klęsce Rosji nad rzeką Jalu w Mandzurii, takie właśnie imię nadała nowo narodzonemu synowi. J. Kurek, *Mój Kraków*, Kraków 1967.

Powtarzany później przez komunistyczną historiografię zarzut, że współpracował przy tym z wojskowymi służbami armii Austro-Węgier odpowiadał prawdzie, trudno jednak, aby w tak delikatnej materii współpracował z intendenturą³.

To dzięki zawartym wówczas porozumieniom, jak również dzięki możliwościom jakie stwarzało austriackie ustawodawstwo w zakresie wojskowego przysposobienia młodzieży (dopuszczało ono naukę musztry, terenoznawstwa, kartografii a nawet opanowanie umiejętności strzelania z broni palnej), zaczęły na terenie Galicji powstawać polskie organizacje paramilitarne. W 1908 r. powstał tajny jeszcze Związek Walki Czynnej, później nieco już jawny Związek Strzelecki („Strzelec”). Że poczynania te padały na podatny grunt najdobitniej świadczy fakt, że skorzystały z tych wzorców i inne ówczesne polskie partie polityczne, które powołały do życia podległe sobie struktury, że wymienimy Polskie Drużyny Strzeleckie, Drużyny Sokole, Drużyny Bartoszone czy Drużyny Podhalańskie⁴. Jeżeli nawet szeregi tych organizacji mogły objąć zaledwie nielicznych, to już prowadzona przez nie szeroka działalność wydawnicza (regulaminy, podręczniki i instrukcje z różnych elementów wiedzy wojskowej), mogła zataczać szerokie kręgi, także i poza granice Galicji. Wszystko to powodowało, że społeczeństwo polskie w znaczący sposób dokonało ostatecznej weryfikacji pozytywistycznych ideałów. Tym bardziej gdy okazało się, że bezwzględna polityka dwóch najgroźniejszych zaborców: Rosji i Prus nie tylko nie słabła, ale nawet przybierała na sile (przykładem germanizacyjne poczynania Prus pod koniec pierwszego dziesięciolecia XX w.), natomiast autonomia Galicji stwarza szansę na kolejną próbę rozwinięcia programu niepodległościowego.

W tym procederze nie mogło zabraknąć środowisk twórców i szeroko rozumianej inteligencji, które to środowiska zarówno na płaszczyźnie artystycznej, jak też w teoretycznych rozważaniach przekładanych później na partyjną praktykę, w rozmaitym zakresie zaczęły postrzegać czyn zbrojny jako etap na drodze do niepodległości. Będzie to szczególnie widoczne od momentu, gdy chwilowy *dekadentyzm* ustąpi miejsca sztuce Młodej Polski. W dramatach Stanisława Wyspiańskiego (poety „chorego na polskość”) i Tadeusza Micińskiego, w powieściach Stefana Berenta, w poezji Jana Kasprówicza (*Chroń nas od zdrady i daj nam tyle, // byśmy we własnej spoczęli mogiłe; // by nasze dzieci czy wnuki, // gdy przyjdzie im dla ojców starych kopać grób, // nie były przymuszone iść między sąsiady*⁵), w „Róży” czy w „Rozdziobią nas kruki i wrony” Stefana Żeromskiego, a wreszcie w „Płomieniach” i w „Legendzie Młodej Polski” Stanisława Brzozowskiego – wszędzie tam obok treści społecznych, obok dogłębnej krytyki ówczesnego stanu społeczeń-

³ *Galiczyjska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906-1914. Dokumenty*, Warszawa 1967.

⁴ W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905-1918*, Warszawa 1931.

⁵ J. Kasprówicz, *Święty Boże, Święty Mocny. Dzieła*, t. I, Kraków 1935.

stwa, znajdujemy narastający nurt akceptacji dla zbrojnego czynu, poczucie jego konieczności. *Wraca się znudzony polski duch w wyleżane i ciepłe pielesze Samoniewoli. Gdy mu będzie nieznośnie, pójdzie starymi drogami wystawać na cudzych schodach, wzdychać pod carskimi progami i dla zdobycia jałmużny potrząsać łachmanami kontusza* – szydził Stefan Żeromski⁶. Po latach, już w wolnej Polsce jeden z uczestników zbrojnych działań niepodległościowych stwierdził: *ojcem duchowym tych nowych poczynań wydawał się nam Żeromski, a właściwi ich organizatorzy i kierownicy wykorzystywali tylko nastroje i klimat, jaki stworzył autor „Popiołów”*. [...] *Żeromski przerabiał nas ze społeczników na przyszłych żołnierzy*⁷.

Tak więc obserwacji międzynarodowej sceny politycznej towarzyszył powolny proces budowy pierwocin narodowych struktur zbrojnych. Gwałtowne przyspieszenie na obydwu tych płaszczyznach nastąpiło wraz z wybuchem Wielkiej Wojny w sierpniu 1914 r. Grozie bezpośrednich skutków działań wojennych, jakim poddane zostały ziemie Galicji z później Królestwa Polskiego, towarzyszyła niestety tragiczna świadomość losów Polaków, którym przyszło walczyć po obydwu stronach frontu. Doskonale wyraził to jeden z uczestników tych zmagania, który we wrześniu 1914 r. pisał:

*Rozdzielił nas, mój bracie // Zły los i trzyma straż
W dwóch wrogich sobie szanicach // Patrzymy śmierci w twarz
W okopach pełnych jęku, // Wsłuchani w armat huk,
Stoimy na wprost siebie – // Ja – wróg twój, ty – mój wróg*

[...]

*A gdy mnie z dala ujrzysz, // Od razu bierz na cel
I do polskiego serca // Moskiewską kulę strzel
Bo wciąż na jawie widzę // I co noc mi się śni
Że TA, CO NIE ZGINEŁA // Wyrośnie z naszej krwi*⁸

Tragizm tego położenia nie był jednak w stanie zatrzymać nieuchronnego procesu podążania do niepodległości. Skutkowało to zarówno dokonaniem na płaszczyźnie politycznej, jak też wojskowej. Na tej pierwszej zaznaczyło się to powstawaniem, tak w kraju jak i na emigracji, rozmaitych organizacji, takich jak: Naczelny Komitet Narodowy, Polska Organizacja Narodowa, Centralny Komitet Obywatelski, Komitet Narodowy Polski, Centralna Agencja Polska, a towarzyszył im rozwój struktur wojskowych. Na czoło, tak w świadomości społecznej jak też z racji dokonań oręż-

⁶ S. Żeromski, *Sen o szpadzie*, Kraków 1915.

⁷ S. Eile, S. Kasztelanowicz, *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, Kraków 1976, s. 386.

⁸ *Zbiór poetów polskich XIX w.*, Warszawa 1965.

nych i znaczenia politycznego, wybiły się bardzo szybko Legiony Polskie. Złożone (w szczytowym momencie rozwoju) z trzech brygad, Legiony, w których wiodącą rolę odgrywała Pierwsza Brygada i jej Komendant Józef Piłsudski, z wielu względów zrosły się z legendą narodzin II Rzeczypospolitej. W pierwszym rządzie decydował o tym fakt, że w jednostce tej znaleźli się wybitni twórcy, pisarze, poeci, malarze, rzeźbiarze, naukowcy, którzy już w okopach dali wyraz swoim talentom, a szeroka akcja wydawnicza propagowała ich czyny. O trwałości tych dokonań świadczy fakt, że wiersze (*Synkowie moi, poszedłem w bój, // Jako wasz dziadek a ojciec mój, // Jak ojca ojciec i ojca dziad, // Co z Legionami przemierzał świat, // Szukając drogi przez krew i blizny // Do naszej wolnej ojczyzny*⁹), a także pieśni a nawet proste żołnierskie piosenki („O mój rozmarynie”, „Maszerują strzelcy”, „Piechota” i wiele innych), nie wspominając o reprezentacyjnym marszu Wojska Polskiego „My Pierwsza Brygada”, pozostają do chwili obecnej w świadomości społecznej Polaków. Tuż obok, z racji ideowych i organizacyjnych związków z Piłsudskim, wymienić można tajną Polską Organizację Wojskową, która „przeżyła” Legiony, a której znaczenie rozciągnie się w zasadzie aż po kres wojny z Rosją sowiecką¹⁰.

Inny wymiar polityczny (powiązanie z Narodową Demokracją), miał Legion Puławski. Wprawdzie brak akceptacji rosyjskich władz wojskowych uniemożliwił rozwój tej formacji, ale godzi się jej istnienie odnotować. Podobnie, także po stronie rosyjskiej, powstała Brygada Strzelców Polskich, natomiast już pod koniec wojny i po drugiej stronie frontu z inicjatywy Niemców powstał Polnische Wehrmacht. Z kolei na Zachodzie z inicjatywy Komitetu Narodowego Polskiego, głównie z polskich jeńców wywodzących się z armii Kaisera, Francuzi utworzyli Armię Polską poprzedzoną walczącym u ich boku Legionem Bajończyków. Dodajmy, że do wspomnianej już Armii Polskiej we Francji, która do polskiej historiografii wojskowej weszła jako „Błękitna Armia” (niekiedy zwana „Armią Hallera”), swój akces zgłaszali też Polacy mieszkający w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, co uczyniło z niej prawdziwy konglomerat rodaków spieszących z różnych stron świata do ojczyzny¹¹.

Jak łatwo zauważyć dotychczas wspomnieliśmy jedynie o tych Polakach, którzy starali się walczyć na rzecz sprawy narodowej w formacjach mniej lub bardziej samodzielnych, pod narodowymi barwami, takąż komendą z uwzględnieniem rozmaitych opcji politycznych. A przecież wiele, wiele tysięcy naszych rodaków znalazło się wówczas w szeregach armii zaborczych, przeważnie wbrew własnej woli, w obcym mundurze i pod obca komendą. Części z nich wmawiano, że także walczą dla sprawy narodowej, bo po zwycięstwie otrzymają mniejszą lub

⁹ J. Żuławski, *Do moich synów*, [w:] *W blasku legendy*, Paryż 1988, s. 54.

¹⁰ W. Wyganowska, *Sztuka Legionów Polskich 1914-1918*, Warszawa 1994.

¹¹ D. Radziwinowicz, *Błękitna Armia*, Warszawa 1997.

większą dawkę swobód od szczodrobliwego monarchy. Tak więc wojna stała się katalizatorem sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, wyzwoliła aktywność polityczną i wojskową wewnątrz samego polskiego społeczeństwa i to nie tylko w okresie jej trwania, ale jeszcze – jak zobaczymy – na szereg lat po jej zakończeniu. Wedle rozmaitych obliczeń historyków pod koniec 1916 r. w wojnie brało udział około 2 000 000 Polaków, około 1 000 000 z nich doznało ran, natomiast około 450 000 poniosło śmierć¹². Zanim niepodległość stała się faktem, a państwo zyskało z trudem wywalczone granice, liczby te uległy zwielokrotnieniu.

Gdy działania na frontach zbliżały się do końca, coraz bardziej stawało się oczywistym że Europa, która się wyłoni z wojennego chaosu, nie będzie w niczym przypominała tej sprzed roku 1914. Faktyczny rozpad dwu wielkich mocarstw (Austrii i Rosji), a także klęska Niemiec dały asumpt do wyłonienia się nowych państw, z których nieomal każde w swoich dążeniach rychło znalazło się w kolizji z najbliższymi sąsiadami. Próba arbitralnych regulacji międzynarodowych, jaką będzie Konferencja Pokojowa w Wersalu, przyniesie rozwiązania połowiczne, które nie będą satysfakcjonowały nikogo, a które staną się zarzewiem napięć. Przy całkowicie rozbieżnych oczekiwaniach i rozbudzonych nadziejach Czechów, Słowaków, Rumunów, Litwinów, Finów, Łotyszy i Estończyków, a przede wszystkim Polaków. Przy wyciszonych wprawdzie pod wpływem klęski, ale nie wygasłych i obolałych ambicjach Niemców, Węgrów i Rosjan. W warunkach rozszalałej fali rewolucyjnej, której na domiar wszystkiego rychło będzie towarzyszyło mesjanistyczne dążenie do jej rozlania na całym kontynencie – wojna stała się jedynym rozwiązaniem wszystkich bolączek. Lapidarnie ujął to polityk brytyjski Lloyd George, który stwierdził, że po walce olbrzymów nastąpiła walka karłów. Niestety w stopniu szczególnym wojna stała się udziałem także odradzającego się państwa polskiego.

Pomijając wąską grupę najbardziej wyrobionych polityków, o czy niżej, stosunek zdecydowanej większości Polaków do terytorialnego zasięgu odradzającej się Rzeczypospolitej był nader prosty. Skoro przed 123 latai zostaliśmy przez zaborców pozbawieni własnego państwa, elementarna sprawiedliwość dziejowa wymaga, abyśmy to państwo odzyskali w kształcie takim, jakim było ono pod koniec XVIII w. Było to myślenie, które można nazwać myśleniem historycznym. Tylko, że w takim rozumowaniu nie brano pod uwagę faktu, że przez te 123 lata na znacznej części dawnej Rzeczypospolitej zaszły daleko idące zmiany. Nie były one rezultatem rozbudzenia się świadomości narodowej i dążeń do budowy własnej odrębności państwowej ze wszystkimi jej atrybutami u Ukraińców czy Litwinów, ale były także efektem niczym nie skrepowanych przemieszczeń demograficznych na terenach

¹² *Zarys dziejów wojskowości polskiej w l. 1864-1939*, Warszawa 1990. Tamże obszerna literatura.

Austrii, Rosji czy Prus. Skutkowało to zatarciem dawnych (przed stu laty i tak nie dość rygorystycznie postrzeganych) granic, gdzie kończył się obszar, na którym np. żywił czeski zamieszkiwał „od zawsze”, a gdzie zaczynał się ten, na który Czesi przywędrowali i wtopili się w polską większość. Często zresztą mogło to nawet doprowadzić do trwałego cofnięcia dotychczasowych gospodarzy na rzecz przewagi przybyszów. Procesy te były zarówno rezultatem spontanicznych przemieszczeń, jak też niekiedy celowej polityki władz zaborczych.

Wymienione czynniki nie były jedynymi, które wywoływały daleko idące zmiany. Część z nich miała charakter przemian gospodarczych, związanych z rozwojem kapitalizmu na ziemiach polskich. Ekonomiczna atrakcyjność rejonów, np. Łodzi czy Białegostoku stała się zachętą dla kapitału niemieckiego, który spowodował napływ nie tylko przyszłych założycieli fabryk włókienniczych, ale również fachowców czy wręcz niższego personelu robotniczego z głębi Rzeszy. Skutek był taki, że tuż przed wybuchem wojny w 1914 r. w Łodzi żywił niemiecki wespół z żydowskim zdecydowanie dominowały nad ludnością polską. W Galicji, gdzie zachowały się tradycyjne rolnicze struktury gospodarcze, Polacy na całym jej obszarze mieli zdecydowaną przewagę w gronie posiadaczy ziemskich, podobnie było w większych miastach, gdzie Polacy stanowili większość w grupie rzemieślników, kupców i w wolnych zawodach (nawet na terenach tzw. Galicji Wschodniej, przykładem Lwów czy Stanisławów), natomiast w okolicznych wsiach dominowali Ukraińcy. W zaborze rosyjskim z kolei w niektórych guberniach, nawet tych, które jako pierwsze zagarnęła Moskwa (tzw. ziemie zabrane, by wymienić choćby gubernię wileńską), przewaga ludności polskiej była wręcz miążdżąca (np. w Wilnie), podczas gdy wsie zamieszkiwali Litwini. Generalnie należało by stwierdzić, że trudno było ówczesny stan rzeczy ująć w jakieś reguły, co mogło oznaczać tylko jedno – rozbieżność interpretacji każdej ze stron potencjalnie ubiegających się o przynależność państwową danego obszaru. Dodajmy, że w takiej sytuacji w zasadzie każda próba arbitralnego rozwiązania zewnętrznego, oznaczała potencjalny konflikt.

W listopadzie 1918 r. obok wymienionych wyżej potencjalnych kłopotów, na plan pierwszy wysuwała się kwestia związana z obecnością na naszych ziemiach niemieckiej armii Ober-Ost. Liczyła ona bez mała 500 000 ludzi i obejmowała ogromny teren od Dniestru na południu po Dźwinę na północy. Pomijając, że było to wojsko znakomicie wyszkolone i wyposażone, świadome swojej przewagi wynikającej chociażby z sukcesu nad armią rosyjską, to jednocześnie wojsko to dotknęła nie tylko swoista rewolucyjna psychoza, która przeniknęła spoza linii frontu na wschodzie, ale i narastająca obawa o sytuację w Rzeszy. Także i stamtąd napływały bowiem groźne informacje o szerzących się objawach niezadowolenia społecznego. Dla władz niemieckich, świadomych, że ich klęska może pociągnąć za sobą koniecz-

ność siłowego przeciwstawienia się polskim czy czeskim apetytom terytorialnym, kwestia powrotu armii ze wschodu była niezmiernie ważna. Dla żołnierzy Armii Wschód tym bardziej, skoro mieli poczucie niepewności sytuacji wewnątrz Rzeszy. Dla Polaków natomiast podstawową kwestią było jaką drogą ta wojenna machina przemieści się ze wschodu na zachód, a ponadto co zrobić, aby w miejsce ustępujących wojsk niemieckich nie zaczęły się wciskać oddziały czerwonej Rosji.

Na przełomie bowiem 1918 i 1919 r. sprawujący władzę z ramienia Rady Regencyjnej Józef Piłsudski, wówczas Naczelnik Państwa, kwestię zasięgu terytorialnego Polski widział w ten sposób, że o ile o zachodniej jego granicy mogły zadecydować wyłącznie zwycięskie mocarstwa, to na wschodzie wszystko zależało od polskiej inicjatywy¹³. To ostatnie praktycznie oznaczało konieczność przyjęcia zbrojnej postawy zważywszy, że było nader oczywistym, że Lenin i Trocki nie poprzestaną na rewolucyjnym wrzeniu w Rosji, ale będą dążyli do jej przeniesienia na zachód naszego kontynentu. W tej sytuacji, gdy z jednej strony należało wyprowadzić wojska niemieckie możliwie bez uszczerbku dla substancji narodowej, z drugiej zaś należało uniknąć przykrej tego konsekwencji w postaci wkroczenia wojsk bolszewickich, były dwa wyjścia. Pierwszym mogła być próba porozumienia z Niemcami, z poczynieniem stosownych dwustronnych zapewnień, z drugiej natomiast stworzenie skutecznej własnej zapory wojskowej. Przyznać trzeba, że Warszawa nie zaniedbała żadnej z nich.

Rozmowy z przedstawicielami Ober-Ostu polskie czynniki wojskowe rozpoczęły już w połowie grudnia 1918 r., a ostateczną umowę w kluczowej kwestii zawarto w lutym następnego roku. Tzw. umowa białostocka przewidywała, że wojska niemieckie będą się wycofywały ze wschodu wzdłuż linii kolejowej Kobryń – Białystok – Grajewo – Olsztyn – Gdańsk, w więc nie przez ziemie centralnej Polski, ale przez Prusy Wschodnie. Bez wątplenia uznać to należy za znaczące osiągnięcie, bowiem czym może się skończyć nawet najmniejszy konflikt z wypoczętymi i sytymi chwały, ale też sfrustrowanymi Niemcami, boleśnie przekonała się ludność Białej Podlaskiej, w której miejscowy oddział POW nierozważnie zaczął okupantów¹⁴. Oprócz ustaleń dotyczących trasy przerzutu z Ukrainy i Białorusi w głąb Rzeszy, Niemcy zobowiązali się do sukcesywnego przekazywania opuszczanych obszarów tworzącej się tam spontanicznie administracji polskiej. Niestety szybko się okazało, że ten punkt nie był przez nich przestrzegany, a skutki tego były dla Polski brzemiennie.

¹³ Piłsudski na te tematy wypowiadał się wielokrotnie, wyrażając przekonanie o imperialnej postawie Rosji, niezależnie od tego, kto sprawuje władzę w Moskwie. Podkreślał też, że w przeciwieństwie do zachodu Polska nie może być bierna w stosunku do wydarzeń na wschodzie. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, Warszawa 1937, s. 67, 145.

¹⁴ T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*, Warszawa 1984.

Otóż potwierdziły się obawy strony polskiej, że w miejsce ustępujących Niemców pojawią się oddziały bolszewickie. Nie było to przypadkiem, ale oznaką współdziałania dotychczas wrogich sobie stron, które połączył wspólny interes poczynienia Polsce możliwie najwięcej kłopotów. Pobudki tej nieprzyjaznej postawy były różne (obawy o swoje ziemie wschodnie u Niemców, „mesjanizm” u bolszewików), więcej w nich było oddolnych decyzji lokalnych dowódców niemieckich, niż odgórnych decyzji Berlina, ale dla strony polskiej to nie miało większego znaczenia. Istotnym było to, że za wszelką cenę należało się przeciwstawić sytuacji, w której tuż za Niemcami wkraczały oddziały „czerwonych”. Groźba była ogromna, bowiem wojska rewolucyjne, często w znacznym stopniu zanarchizowane, starały się na zajętych terenach wprowadzać własne porządki, co przeważnie sprowadzało się do dewastacji gospodarki a nawet fizycznego wyniszczenia polskich mieszkańców tych obszarów. Groźę sytuacji powiększał fakt, że na tych terenach brakowało regularnych oddziałów polskich, a jedyną siłą reprezentującą nasze interesy były lokalne oddziały samoobrony.

W ich szeregach skupiało się miejscowe ziemiaństwo, bogatsi rolnicy, rzemieślnicy z pobliskich miasteczek, dawni wojskowi i ci wszyscy, którzy byli świadomi, co dla nich oznacza wkroczenie rewolucyjnej hałastry. Rzecz jasna, wartość bojowa tych oddziałów była znikoma. Szwankowało uzbrojenie (przeważnie broń myśliwska), dowodzenie było na poziomie partyzanckim, nie mówiąc już o braku współdziałania poszczególnych oddziałów, toteż groźba zalania tych terenów przez bolszewickie porządki stała się realną. W tej sytuacji wszystko zależało od decyzji dowództwa w Warszawie. Naprędce utworzone DOG Lublin już pod koniec stycznia 1919 r. zaczęło wysyłać niewielkie oddziały sformowane na podporządkowanym sobie terenie, kierując je na przyjętą wcześniej linię demarkacyjną między siłami polskimi, a wspomnianymi wcześniej wojskami niemieckimi. Na przełomie stycznia i lutego 1919 r. wysłano tam dywizję litewsko-białoruską gen. Iwaszkiewicza i grupę podlaską gen. Listowskiego. Niestety i to okazało się niewystarczające, toteż strona bolszewicka szybko powiększała swój stan posiadania, obejmując część Łotwy i Estonię, a także najbardziej na wschód wysunięte obszary Litwy i Białorusi.

Postępy te burzyły nie tylko koncepcję strategiczną Naczelnika Państwa, ale stały także w sprzeczności z interesem narodowym Litwinów, którzy z mozołem realizowali program budowy własnego niepodległego państwa. W tej sytuacji polska samoobrona ziemi wileńskiej zaproponowała Litwinom współdziałanie w obronie Wilna. Niestety, oferta została odrzucona a w konsekwencji oddziały sowieckie 5 stycznia 1919 r. zajęły Wilno, z którego Polacy musieli się wycofać. W połowie lutego wspomniane powyżej dwie polskie dywizje weszły w styczność bojową z oddziałami sowieckimi, co w literaturze przyjmuje się zazwyczaj jako począ-

tek „niewypowiedzianej” wojny Polski z „czerwoną” Rosją. Wykorzystując fakt, że siły polskie stopniowo zwiększały swój stan osobowy, na początku marca obaj generałowie (Iwaszkiewicz i Listowski) zaczęli stopniowo przechodzić do działań zaczepnych, osiągając linię rzeki Szczary, Pińsk, linię rzeki Jasiołdy i Kanału Ogińskiego. Ponieważ Wilno wraz z okręgiem znajdowało się w kręgu zainteresowań strony polskiej, a ponadto trudno było zaakceptować fakt, że na terenach zajętych przez Rosjan powstał twór quasi państwa podporządkowanego Moskwie (Litewska Socjalistyczna Republika Sowiecka), wiosną 1919 r. oddziały polskie podjęły próbę odzyskania Wilna i 19 kwietnia miasto znalazło się w polskim ręku¹⁵.

Kontekst niemiecko-bolszewicki niejako „zepchnął” te rozważania na północno-wschodni obszar będący przedmiotem zainteresowania tworzącego się państwa polskiego, ale chronologia wydarzeń kazała by raczej zająć się przeciwległym odcinkiem, na południe od błot Polesia. Tutaj bowiem, wokół stolicy Galicji – Lwowa – okazało się, że z bronią w ręku Polacy muszą dochodzić swoich praw. Galicja Wschodnia stała się przedmiotem sporu po części w wyniku „historycznych zaszczości”, po części zaś została wykreowana przez odchodzącą w niebyt monarchię Habsburgów. Polska obecność na tych terenach, sięgająca XIV stulecia, która znajdowała swoje odbicie w strukturze społecznej i zawodowej (przewaga żywiołu polskiego pośród ziemiaństwa, wolnych zawodów, kształtujących się w tym okresie fachowców np. z przemysłu wydobywczego, czy mieszczaństwa), w szkolnictwie i kulturze, zderzyła się z rodzącym się co najmniej od połowy XIX w. poczuciem tożsamości narodowej Ukraińców. Perfidia władz austriackich polegała nie tylko na celowym i systematycznym generowaniu konfliktu między Polakami i Ukraińcami, ale na dokonaniach o charakterze wojskowej dywersji w końcowej fazie wojny. Polegała ona na celowym wycofaniu z tych terenów jednostek przewaga poborowych Polaków, a ściągnięcie w to miejsce oddziałów z przewagą Ukraińców¹⁶.

Atak Ukraińców, który rozpoczął się 1 listopada 1918 r. przyniósł im początkowy sukces w postaci opanowania Lwowa. Na przestrzeni następnego miesiąca rozgorzała zacięta walka, w której raz jedna, raz druga strona brała górę. Lwów stosunkowo szybko został odzyskany, pomimo tego, że w pierwszej fazie o utrzymanie części obszaru miasta walczyła polska młodzież, a niekiedy i dzieci, które za przeciwnika miały regularne jednostki wojska. Pomoc w postaci oddziałów polskich napływała powoli, a gros walk toczyło się o linię kolejową od Lwowa przez Przemysł do Krakowa. Ostateczny sukces strona polska odniosła późną wiosną 1919 r.,

¹⁵ Vide: J. Dziczkaniec, *Samoobrona Ziemi Lidzkiej*, Lida 1938. Z nowszej literatury: L. Wyszczelski, *Niewypowiedziana wojna. Polsko-rosyjskie działania militarne w 1919 roku*, Toruń 2005.

¹⁶ Z bardzo bogatej literatury przedmiotu można wskazać na zwięzłe, lecz bardzo dokładne opracowanie: A. Przybylski, *Wojna polska 1918-1921*, Warszawa 1930.

do czego w znacznym stopniu przyczyniły się jednostki przybyłe z Wielkopolski, a przede wszystkim oddziały Armii gen. Hallera. Wówczas to oddziały polskie dotarły do rzeki Zbrucz, co stanowiło granicę wschodnich roszczeń powstającego państwa, a także wyrażało wolę politycznych czynników wówczas dzierżących ster rządów.

W tym miejscu należałoby dodać, że sprawa obszarów, o których mówimy, odegrała istotną rolę podczas wojny z Rosją sowiecką w 1920 r. Szerzej kwestię tę będziemy omawiali niżej, tu natomiast należy się odwołać do sojuszu, jaki zawarł Piłsudski z atamanem Petlurą, jednym z przywódców budzącej się do życia Ukrainy. Polityk ten zdawał sobie sprawę z tego, że dążenia te będą nie do zrealizowania w sytuacji, kiedy nie tylko istniały wówczas zasadnicze rozbieżności pomiędzy politykami lokalnymi (ukraińskimi), którzy odmiennie postrzegali kształt przyszłego państwa, ale istniało zagrożenie zewnętrzne. Zdaniem Pelury największa groźbę przedstawiało zagrożenie ze strony Rosji (niezależnie, czy była to Rosja „biała”, czy „czerwona”), toteż przyjął on koncepcję władz polskich, które za cenę akceptacji granicy na Zbruczu udzieliły militarnego wsparcia wojskom Pelury w walce z bolszewikami. Niestety polityka Pelury nie zyskała akceptacji samych Ukraińców, którzy nie poparli go nawet w sytuacji, gdy przy walnym wsparciu wojsk polskich wkroczył on do Kijowa. Niestety epizod wojenny z atakiem Polaków aż po Dniepr nie został należycie odczytany nie tylko przez Ukraińców, lecz i przez znaczną większość polskiego społeczeństwa, a także na arenie międzynarodowej¹⁷. A ten kontekst wymaga krótkiego wyjaśnienia.

W zasadzie już od pierwszych chwil zbrojnego starcia Polaków z Ukraińcami (od walk we Lwowie w listopadzie 1918 r.) władze państwowe w Warszawie swoje decyzje dotyczące wzmocnienia polskich sił walczących na Ukrainie, musiały niezwykle starannie ważyć, z racji stanowiska mocarstw zachodnich. Doskonałym tego przykładem mogło być zastrzeżenie, jakim został obarczony powrót wspomnianej Armii Polskiej z Francji wiosną 1919 r., zabraniające jej skierowania do walk na terenie Galicji Wschodniej. Czyli tam, gdzie jej obecność była bezwzględnie potrzebna. Przyczyn takiego stanu rzeczy było wiele. Propaganda naszych przeciwników, graniczący z całkowitą ignorancją brak rozeznania głównych aktorów konferencji wersalskiej co do istoty sporu polsko-ukraińskiego, jak również wyraźne „rozejście” się interesów brytyjskich z francuskimi, a także postawa prezydenta USA (postrzegał on polskie pretensje w kategoriach imperialistycznych zapędów), wszystko to powodowało, że aczkolwiek o zasięgu państwa na tym obszarze bezspornie zdecydował nasz wysiłek zbrojny, to charakter tej przynależności został

¹⁷ Z obszernej literatury poświęconej tym kwestiom polecenia godne opracowanie: M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Warszawa 2000.

określony na drodze międzynarodowych ustaleń politycznych. Stało się to w 1923 r., a zatem już w okresie, gdy ustały wojenne zmagania Rzeczypospolitej z sąsiadami, a decyzją Ligi Narodów została zaakceptowana przynależność tych ziem do Polski na okres 25 lat. Faktem jednak pozostaje, że gdyby nie zbrojny wysiłek ludności Lwowa, później zaś regularnych jednostek z terenu całej Polski, do takiego rozwiązania dyplomatycznego nigdy by nie doszło.

W chwili zakończenia działań wojennych w podobnej sytuacji jak Polska znalazły się także ziemie zamieszkałe przez Czechów i Słowaków. Dążenie tych narodów do własnej państwowości napotkało na kłopoty, w dużej mierze podobne do polskich. W tej sytuacji wydawać by się mogło, że tak nad Wełtawą, jak i nad Wisłą wszelkie wątpliwości dotyczące rozgraniczenia swoich terytoriów nie przerodzą się w konflikt zbrojny. Pomijając fakt, że wzajemna granica w historycznym kształcie była granicą naturalną opartą na łuku Karpat, to na etapie poprzedzającym odzyskanie niepodległych bytów, obydwie strony wykazywały wzajemne poparcie, a nawet współdziałanie. Szybko jednak miało się okazać, że także i na tym odcinku przemiany, jakie zaszły na styku żywiołu czeskiego i słowackiego z polskim, nie należą do łatwych. W przeciwieństwie do ziem ukraińskich, na których działania austriackie odegrały złowieszczą rolę, tutaj podstawowym czynnikiem generującym konflikt okazały się wcześniejsze przemieszczenia demograficzne i względy gospodarcze.

Ogrom zadań, jakie stanęły przed tworzącą się w listopadzie 1918 r. Polską spowodował, że na wielu odcinkach rozwój wydarzeń zależał od czynników lokalnych. Warszawa, bardziej w sferze symbolicznej niż faktycznie, pełniła funkcję swoistego zwornika dążeń niepodległościowych. Nie inaczej było na południowej flance przyszłego państwa, na Śląsku Cieszyńskim. Ciężar reprezentowania polskich interesów na tym terenie wzięła na siebie utworzona wówczas Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, która 5 listopada podpisała porozumienie ze swoim czechosłowackim odpowiednikiem (Zemski Narodni Vybor) w kwestii prowizorycznej linii demarkacyjnej. Jej przebieg był na ogół zgodny z rozmieszczeniem ludności polskiej i czeskiej, aczkolwiek bardziej precyzyjny podział był po prostu niemożliwy. Pod rządami austriackimi osadnictwo ukształtowało się bowiem na zasadzie całkowitej dowolności, co skutkowało zupełnym przemieszaniem narodowości (Polaków, Czechów, Słowaków, Niemców). Natomiast wspomniana linia podziału kształtowała się korzystniej dla strony polskiej pod względem ekonomicznym. Zarówno główny węzeł kolejowy w Boguminie, linia kolejowa Bogumił – Jabłonków, miasto Cieszyn a także bogata w węgiel Karwina – znalazły się po stronie polskiej. Czechosłowacy na początku kwestionowali taki stan rzeczy (używając przede wszystkim argumentów historycznych), ale ostateczne rozwiązanie spornych kwestii pozostawiono rządowi przyszykłym państw.

Jednakże w styczniu 1919 r. spór przybrał charakter starcia zbrojnego¹⁸. Gdy strona polska zaczęła na tym terenie prowadzić przygotowania do wyborów do Sejmu Ustawodawczego, Czesi 23 tegoż miesiąca zaatakowali niewielkie siły polskie dowodzone przez płk. Latinika, a po przełamaniu oporu pod Cieszynem dotarli w rejon górnej Wisły. Dopiero po ciężkim boju pod Skoczowem jednostkom polskim udało się powstrzymać atak, ale w ręku przeciwnika znalazł się prawie cały obszar sporny. Swoje sukcesy Czesi zawdzięczali zarówno zaskoczeniu, jak i szczupłości sił polskich, które z najbliższego rejonu walk polskie dowództwo uprzednio wysłało z odsieczą do Lwowa. Wybuch konfliktu był ogromnym zaskoczeniem dla przedstawicieli mocarstw obradujących w Paryżu, toteż pod ich presją 3 lutego 1919 r. został zawarty rozejm. Niestety jego rezultaty były nader połowiczne; wprawdzie Czesi zostali zmuszeni do wycofania się za Olzę, co dawało zwrot części Cieszyna stronie polskiej, ale obszary najbardziej atrakcyjne gospodarczo (w tym Zagłębie Karwińskie) pozostały w ich reku. Spór został ponownie przesunięty do gestii rozwiązań dyplomatycznych, ponieważ jednak regulujący kwestie „schedy” po Austrii traktat w Saint-Germain tego nie dokonał, we wrześniu 1919 r. mocarstwa postanowiły, że o przynależności spornych terenów zadecyduje plebiscyt. Jednak do niego nie doszło, zaś ostatecznie w lipcu 1920 r. na konferencji w Spa Polska została zmuszona do podporządkowania się w tej kwestii decyzjom dyplomatycznym, które nie były dla młodej Rzeczypospolitej korzystne. Przypomnieć należy, że decyzje te nastąpiły w sytuacji, gdy sowiecki najazd znajdował się na przedpolach Warszawy, toteż decyzje ze Spa wywołały w kraju ogromne rozgoryczenie, które stało się zarzewiem niechęci wobec naszego południowego sąsiada na cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Fakt, że po tamtej stronie granicy znalazła się znacząca grupa ludności polskiej, nadawał całemu sporowi dodatkowo silnego zabarwienia.

Jak to już zostało stwierdzone, władze w Warszawie w kwestii granicy zachodniej deklarowały gotowość podporządkowania się decyzjom zwycięskich mocarstw. Było to całkowicie uzasadnione zważywszy, że to one pokonały Niemców i w ich reku znajdował się klucz do warunków, jakie zostaną narzucone pokonanym. Ponadto z enuncjacji polityków zachodnich, zwłaszcza prezydenta USA Wilsona wynikało, że odzyskanie przez Polskę terytoriów znajdujących się w posiadaniu Berlina, w tym dostępu do morza, jest przesądzone. Według Naczelnika Państwa odradzająca się Rzeczpospolita nie mogła sobie pozwolić na jeszcze jeden konflikt zbrojny i to z przeciwnikiem, który został wprawdzie zmuszony do podpisania rozejmu, ale którego potężne armie mogły łatwo zniweczyć przedwczesny

¹⁸ M. K. Kamiński, *Konflikt polsko-czechosłowacki 1918-1921*, Wrocław 2001.

zryw Polaków, narażając ich ponadto na zarzut niepoohamowanego imperializmu. Wszystkie te, jakże słuszne kalkulacje, zostały przekreślone w rezultacie wydarzeń, które można określić zderzeniem niemieckiej buty z determinacją Wielkopolan. One to doprowadziły do wybuchu kolejnego konfliktu zbrojnego, tym razem na ziemiach zabioru pruskiego. Dodajmy – wybuchu, nie poprzedzonego po stronie polskiej systematycznymi przygotowaniem.

Począwszy od listopada 1918 r. w Wielkopolsce wydarzenia postępowyły dwoma drogami. Jedną stanowiło tworzenie Rad Ludowych, na czele których stanęła Naczelna Rada Ludowa (NRL), która w początkach grudnia doprowadziła do zwołania Sejmu Dzielnicowego. Była to działalność legalna, której w celu zabezpieczenia porządku dodano (tajne w niektórych formach działania) struktury wojskowe w postaci Straży Ludowej. Niemcy z kolei, argumentując to koniecznością położenia tamy nastrojom rewolucyjnym, przystąpili do organizowania Straży Bezpieczeństwa (z udziałem obu nacji), w której Polacy szybko zyskali liczebną przewagę. W społeczeństwie polskim stopniowo dał się też zaobserwować wzrost nastrojów antyniemieckich, co NRL starała się tonować, obawiając się radykalizacji żądań tak narodowych, jak i społecznych. Aby panować nad sytuacją Komisariat NRL zdecydował się powołać pod koniec listopada 1918 r. Komisję Wojskową, ale niezależnie od niej część działaczy utworzyła też Tajny Sztab Wojskowy. Przez kilka kolejnych tygodni trwały na terenie całej Wielkopolski prace przygotowawcze w postaci gromadzenia broni, nawiązywania kontaktów ze zdemobilizowanymi żołnierzami pochodzenia polskiego, prowadzono rozpoznanie jednostek niemieckich stacjonujących na tym terenie, zadbano o obsadzenie zaufanymi ludźmi stacji kolejowych itp. Wzbudzało to niepokój i w Berlinie, i wśród ludności niemieckiej zamieszkującej Wielkopolskę, która zaczęła przyjmować postawę szowinistyczną. W tej sytuacji konflikt był wielce prawdopodobny.

Wybuch nastąpił, gdy 26 grudnia 1918 r. do Poznania przyjechał (w drodze z Gdańska do Warszawy) Ignacy Paderewski. Manifestacja ludności polskiej spotkała się z prowokacją Niemców (hakatyści zorganizowali wiec, pochód uliczny, niszczone polskie i alianckie flagi), co wywołało bójki, po których padły pierwsze strzały. Błyskawicznie walki rozlały się na cały Poznań, a następnie na okoliczne miasteczka i zakończyły się sukcesem strony polskiej. Zaskoczenie przeciwnika, a przede wszystkim doskonałe przygotowanie przed wybuchem walk spowodowały, że Polacy odnieśli prawie wszędzie sukces i Poznań został otoczony jakby pierścieniem miejscowości, z których Niemcy zostali wyrzuceni. Pierwsza faza powstania miała charakter walk spontanicznych i zakończyła się około 8 stycznia 1919 r. Po stronie polskiej walczyli ochotnicy, których zapal niwelował braki wojskowe i nie-

dostatki w uzbrojeniu czy wyposażeniu, a wsparcie ze strony ogółu ludności dawały szansę na zwycięstwo¹⁹.

Powoli jednak stawało się jasnym, że taka improwizacja nie wystarczy w sytuacji, kiedy Niemcy kończyli organizowanie ochotniczych formacji *Greutzschutu* i sukcesywnie zaczęli je kierować do Wielkopolski. Po stronie powstańców zaczął się zaznaczać brak oficerów (zwłaszcza wyższych stopni), o czym chociażby świadczył fakt, że na czele zrywu stanął mjr Taczak. Szwankowała łączność, a wielu spośród powstańców opuszczało szeregi. Siły powstańcze wymagały uporządkowania, sprawnych struktur dowodzenia i planów dalszej taktyki walki. Przyjmuje się w historiografii, że od 8 do 15 stycznia 1919 r. trwała duga faza powstania, w której – pomimo wspomnianych mankamentów – udało się stronie polskiej nie tylko utrzymać zdobyte pozycje, ale i odnieść szereg sukcesów. Wprawdzie nie udało osiągnąć zamierzonej linii (na północy wzdłuż linii: Kanał Bydgoski – Noteć – Jeziora Zbąszyńskie – Obra – Kanał Obrzański), ale powstrzymano ubytki w stanach osobowych (ogłoszono pobór), jak również zorganizowano struktury dowodzenia (awansowano doświadczonych podoficerów do stopni oficerskich). Ponieważ to nie wystarczyło, Komisarjat NRL zwrócił się do Naczelnika Państwa o przysłanie do Poznania jednego z generałów, który mógłby objąć naczelne dowództwo i pokierować rozbudową regularnej armii. Piłsudski wyznaczył na to stanowisko gen. Dowbor-Muśnickiego, doskonałego organizatora, zwolennika żelaznej dyscypliny, który z racji swoich konserwatywnych poglądów spotkał się z nader ciepłym przyjęciem poznańskich polityków.

Przybycie generała do stolicy Wielkopolski 16 stycznia przyjmuje się jako rozpoczęcie ostatniej fazy powstania. Trwała ona do 16 lutego 1919 r. i charakteryzowała się przede wszystkim działaniami organizacyjnymi, na froncie walk natomiast dążeniem do utrzymania posiadanych pozycji. Nie było to łatwe, bowiem Niemcy zaniepokojeni perspektywą utraty tak wielkiej prowincji stopniowo nasilali swoje ataki. Przyszło im to tym łatwiej, że siłom rządowym udało się zdławić główne ogniska rewolucyjne na terenie Rzeszy, a tym samym dysponowały wojskiem, przy pomocy którego postanowiono zdławić powstanie. W tym celu siły niemieckie miały wykonać koncentryczne uderzenie od północy (z rejonu Toruń – Bydgoszcz) i od południa (z rejonu Rawicz – Milicz), aby odciąć Wielkopolskę od terenów dawnego Królestwa Polskiego. Pomimo sprawnych działań organizacyjnych, w wyniku których pod koniec stycznia wojska wielkopolskie liczyły już 27 000 żołnierzy, działały służby pomocnicze i łączność, a regularny pobór dostarczał coraz to nowych wojaków, siły te zostały wystawione na ciężką próbę. Niemcy przez pierwsze dwa

¹⁹ Najpełniej: A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, *Powstanie wielkopolskie 1918-1919*, Poznań 1978.

tygodnie lutego usiłowali zrealizować swoje zamiary, toteż doszło do ciężkich walk, zwłaszcza w rejonie Szubina, nad Kanałem Noteckim, w rejonie Babimostu, Kargowej i Rawicza. Wprawdzie twardy opór wojsk powstańczych zniweczył strategiczne plany przeciwnika, ale rozejm w Trewirze 16 lutego 1919 r. narzucony Niemcom przez marsz. Focha, strona polska przyjęła z dużą ulgą. Dodajmy, że poza późniejszymi niewielkimi zmianami wprowadzonymi traktatem wersalskim, linia osiągnięta przez Wielkopolan podczas walk z Niemcami, stała się później zachodnią granicą Rzeczypospolitej.

Z dotychczasowych wywodów wynika, że ziemie, na których organizowało się młode państwo polskie na przestrzeni od listopada 1918 do czerwca 1919 r., były widownią kolejnych ognisk, w których wybuchały wojenne pożary. Po walkach z Ukraińcami, Niemcami, Litwinami i po pierwszych starciach wojskami sowieckimi, sytuacja nieco się ustabilizowała. Druga połowa 1919 r. przyniosła wyraźne uspokojenie. Rozejm w Trewirze, a później decyzje w Wersalu wygasily wojnę na zachodzie i północy. Na południu Czesi i Polacy czekali na ustalenia plebiscytowe. W Galicji Wschodniej wojska polskie późną wiosną dotarły do rzeki Zbrucz, granicy rozszczeń Warszawy na tym obszarze, i jesienią nieznacznie tylko (ze względów czysto taktycznych) przesunięto je na wschód. Oznaczało to, że jedyną niewiadomą jest przyszła granica z nową Rosją. Tutaj wiele zależało od wyniku walk wewnętrznych, jakie rozgorzały z pełną mocą w drugiej połowie 1919 r. na terenach na wschód od pozycji obsadzonych przez Wojsko Polskie. Linia ta przebiegała od Dźwiny na północy, wzdłuż Berezyny i rzeki Ptycz do Prypeci. Dalej na południe od błot Polesia pozycje polskie opierały się o rzekę Uborć i dalej przez Płoskirów i nurtem Starej Uszycy do Dniestru. Poza tą linią ciężkie boje z wojskami bolszewickimi toczyły armie carskiego gen. Denikina i wydawało się, że szala zwycięstwa przechylała się na stronę „białych”. Nie był to najlepszy prognostyk dla Polski, albowiem Denikin, podobnie jak liczne grono dawnych carskich polityków, ani słyszeć nie chciał o jakichkolwiek ustępstwach na naszą korzyść, toteż Piłsudski nie zamierzał pomagać którejkolwiek ze stron w bratobójczej walce „białych” z „czerwonymi”. Dodajmy, że propozycje współpracy deklarowali tak jedni, jak drudzy, a państwa zachodnie wręcz do niej zachęcały. Jedyną zmianą w zarysowanej wyżej linii naszego zasięgu na wschód był atak wojsk polskich na północy na przełomie 1919 i 1920 r., gdzie po zdobyciu Dyneburga nad Dźwiną został on przekazany Łotyszom. Ta ostatnia inicjatywa wynikała z dążenia, aby przyszłą granicę wschodnią przecięć na północy właśnie o sojuszniczą Łotwę.

Sytuacja na wschodzie wyklarowała się we wczesnych miesiącach roku 1920, gdy siły rewolucyjne wzięły górę nad Denikinem i zaczęły spychać jego wojska w kierunku Morza Czarnego. W tym też okresie przywódca Rosji sowieckiej (Lenin

i Trocki) zaczęli deklarować chęć porozumienia z Polską bez warunków wstępnych, co jakoby miało być oznaką dobrej woli, a w rzeczywistości było grą na zwłokę i miało na celu uspienie polskiej i europejskiej opinii publicznej oraz polskich władz wojskowych. Z perspektywy czasu możemy bowiem ocenić, że nadzieje Moskwy lokowane wówczas były w europejskiej rewolucji, a droga ku niej wiodła przez Polskę. W tej sytuacji można było w Warszawie oferować dowolnie daleką granicę na wschodzie, nie miało to bowiem większego znaczenia. W tym samym czasie bowiem polski wywiad informował Naczelné Dowództwo, że od połowy lutego 1920 r. w rejonie od Połocka do Witebska, a więc w tzw. Bramie Smoleńskiej, wzrastała koncentracja wojsk sowieckich. Oznaczało to, że po jej zakończeniu, w dowolnie wybranym momencie wojska te mogły zaatakować Polskę.

Siły polskie były zbyt słabe i zbyt mało doświadczone (przeważali w nich ochotnicy, obok nich służyli zmęczeni wojną żołnierze armii zaborczych), aby wyczekiwać na atak. Wyjście z tej sytuacji Piłsudski postrzegał w rozwiązaniu militarno-politycznym. Polegało ono na wyprzedzającym ataku sowieckim polskim uderzeniu na obszarze na południe od błot Polesia. Za słusnością takiego rozwiązania przemawiały względy wojskowe: wcześniejsza niż na północy wiosna na Ukrainie, zabezpieczenie lewej flanki przez nieprzebyte bagna wokół osi Prypeci a także fakt, że główne siły sowieckie gromadziły się z dala od tego obszaru i ich natychmiastowe wejście do walki było wykluczone. Względy polityczne sprowadzały się do zawarcia w kwietniu 1920 r. sojuszu z atamanem Petlurą, który przy pomocy Wojska Polskiego zamierzał wyprzeć Sowietów z Ukrainy, aby utworzyć niepodległe państwo ze stolicą w Kijowie. W tej sytuacji dla Polski orężne wsparcie Pelury stawało się nie wojną „Z” Ukrainą, a wojną „O” Ukrainę. Ukrainę jako państwo niepodległe, od Rosji niezależne i oddzielające Rzeczpospolitą od groźnego imperium. Dodajmy, że spośród rozmaitych orientacji politycznych panujących wówczas nad Dnieprem, jedynie Petlura akceptował fakt przynależności Galicji Wschodniej do Polski.

Charakter tych rozważań zwalnia od obowiązku analizy wojny polsko-rosyjskiej, którą poprzedził tzw. manewr na Polesiu (w marcu 1920 r.), a rozpoczęła tzw. wyprawa kijowska, zdominowała dramatyczna bitwa pod Warszawą, a rozwiązaniem stało się uderzenie znané Wieprza i zwycięska bitwa nad Niemnem. Bezspornym natomiast pozostaje, że o losach niepodległej Polski zadecydowały tamte wydarzenia, które rozegrały się na polach bitew od wiosny do jesieni 1920 r. Zwycięska wojna przesądziła o tym, że II Rzeczpospolita przetrwała przez okres 20 lat jako państwo demokratyczne, nie zaś sowiecka republika, i tej oceny nie mogą zmienić zawirowania wewnętrzne z maja 1926 r. czy charakter konstytucji kwietniowej. Wygrana wojna spowodowała, że granica wschodnia miała kształt względnie dostosowany do obronnych walorów środowiska naturalnego.

Opierała się na północy o niepodległą Łotwę, na południu zaś – o sojuszniczą Rumunię, natomiast wewnątrz terytorium naszego państwa pozostawała strategiczna kolejowa linia rokadowa (Lwów – Równe – Sarny – Łuniniec – Baranowicze – Wilno), która stwarzała szansę militarnego wykorzystania trudnych do pokonania obszarów Polesia²⁰.

Swoistym „odpryskiem” wojny polsko-sowieckiej stała się także sprawa naszych relacji z Litwą. Politycy litewscy w swoim antypolskim nastawieniu nie tylko odmówili współdziałania z polskimi oddziałami samoobrony w styczniu 1919 r., gdy do Wilna zbliżały się oddziały bolszewickie, ale podczas lipcowej ofensywy sowieckiej na Polskę w 1920 r. zezwolili im na przemarsz przez swoje terytorium. Manewr ten w znaczący sposób przyczynił się do odwrotu wojsk polskich na północnym-wschodzie. Kolejnym wrogim posunięciem Litwinów było przepuszczenie rozbitych pod Warszawą i nad Wkrą jednostek sowieckich. W panicznej ucieczce schroniły się one na terytorium Prus Wschodnich i przez Litwę właśnie szukały powrotu na front. Miało to ogromne znaczenie w sytuacji, gdy strona polska szykowała decydujące uderzenie nad Niemnem. Pominąć tu można fakt, że zwycięstwo Sowietów pod Warszawą odebrałoby Litwie jakiegokolwiek szanse na niepodległość, a jedynym racjonalnym wytłumaczeniem dla ich współdziałania z Sowiecami mogła być obawa przed potęgą Moskwy. Ostatecznie o kształcie wzajemnych polsko-litewskich stosunków na całe dwudziestolecie także zadecydował czynnik wojskowy. Był nim „bunt” gen. Żeligowskiego, kiedy to Dywizja Litewsko-Białoruska w październiku 1920 r. wyparła Litwinów z Wilna i obszarów przyległych, na których powstała tzw. Litwa Środkowa. Jej rychłe przyłączenie do Rzeczypospolitej położyło się cieniem na wzajemne stosunki. Linia rozejmowa z kwietnia 1919 r. (Linia Focha) stała się granicą aż do 1938 r.

Ostatnim epizodem wojenny z tej długiej serii wydarzeń, jakie rozegrały się u progu niepodległości, stały się trzy powstania śląskie (w 1919, 1920 i 1921 r.)²¹. Nieprzychylnie Polsce stanowisko Wielkiej Brytanii w Wersalu, częściowo wywołane zręczną propagandą niemiecką, kunktatorska postawa poznańskiej Naczelnej Rady Ludowej, gdy istniała możliwość rozwinięcia powstania wielkopolskiego także na południową część zaboru pruskiego, wszystko to spowodowało, że Śląsk nie stał się częścią odrodzonego państwa polskiego. O jego przynależności miał zadecydować plebiscyt. Pierwszy zbrojny zryw Polaków mieszkających na tej ziemi trwał bardzo krótko (16 – 24 sierpnia 1919 r.) i zakończył się ich całkowitą klęską. Pozytywnym jednak skutkiem tych kilku dni było zwrócenie baczniejszej uwagi

²⁰ M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918-1921*, Warszawa 1992.

²¹ J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919, 1920, 1921*, Warszawa 1973.

aliantom na konieczność przyjrzenia się temu regionowi, a także zmuszenie Niemców do wycofania ze Śląska swoich wojsk. Wkroczyły tutaj oddziały alianckie, natomiast władzę przejęła Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa. Przewaga Niemców w strukturach administracji i policji, ciągle szykany wobec Polaków, jak również fakt, że propaganda niemiecka umiejętnie wykorzystywała wojnę polsko-sowiecką jako przykład polskiego imperializmu, doprowadziła do kolejnego zrywu powstańczego w sierpniu 1920 r. Niestety i to powstanie zakończyło się dotkliwą porażką Polaków, podobnie jak plebiscyt, który odbył się w marcu 1921 r. Wynik tego ostatniego (ponad 59% głosów za Niemcami, nieco ponad 40% za Polską), był rezultatem dopuszczenia do głosowania emigrantów, których sprawna machina niemiecka zdołała na czas głosowania przerzucić na obszary plebiscytowe. Wywołało to spore zamieszanie, które dodatkowo spotęgowały spory pomiędzy aliantami (czy Śląsk należy podzielić, a jeśli tak, to w jaki sposób), jak również narastały niemieckie szykany wobec Polaków, co ostatecznie doprowadziło do wybuchu trzeciego powstania (3 maja – 5 lipca 1921 r.). Tym razem zarówno jego zasięg terytorialny, jak też zaangażowanie samych Ślązaków były o wiele większe. Znaczącą rolę przy tym odegrała pomoc ze strony Rzeczypospolitej, toteż powstańcy odnieśli szereg sukcesów, np. w bitwie o Kędzierzyn czy pod Górą św. Anny. Kres walkom położyli alianci i sprawa stanęła ponownie na forum międzynarodowym. Wprawdzie na mocy ich decyzji jedynie 1/3 ziem spornych przypadła Rzeczypospolitej, ale gospodarczo stanowiły one najbardziej wartościową część Śląska. Nie można mieć również wątpliwości, że nawet ten umiarkowany sukces był efekt zbrojnego zrywu Polaków tam zamieszkujących.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że Polska u progu swojej niepodległości, na przestrzeni zaledwie nieco ponad trzech lat, aż sześć wojen. Z Ukraincami, Litwą, sowiecką Rosją, Czechosłowacją i Niemcami. Warto dodać, że nieomal wszystkie te konflikty spotkały się jeżeli nie ze sprzeciwem, to ze zniecierpliwieniem międzynarodowej opinii publicznej. Wywoływały niechęć do Polski i na ogół torpedowały ich wysiłki. A przecież to nie koniec trudności, jakie na tej drodze trzeba było przełamywać. Walczono w sytuacji, gdy dopiero powstawały regularne siły zbrojne, gdy tworzył się aparat państwowy, niezbędny dla sprawnie działających organów poborowych. Walczono bez zaplecza materiałowego, bronią pochodzącą z demobilu trzech armii zaborczych, w podobnie zróżnicowanym umundurowaniu. Walki toczyły się na ziemiach, które już uległy zniszczeniu podczas walk frontowych i zostały dodatkowo zdewastowane przez okupantów. Stwarzało to problemy zdrowotne, żywnościowe, komunikacyjne. Konieczność walki o obszary zamieszkałe w ludność etnicznie obcą potęgowała te negatywne zjawiska, a te negatywne zjawiska, a rewolucyjne zanarchizowanie (szczególnie na ziemiach wschodnich,

i dotyczyło to również wojsk nieprzyjacielskich) powodowało, że wojna prowadzona była ze szczególnym okrucieństwem²².

Czy zatem można było wówczas szukać innych rozwiązań? Czy twórcy państwa polskiego mogli liczyć na pokojowe uregulowanie kwestii spornych? Historyk nie jest w stanie odpowiedzieć na tak postawione pytania. Odpowiedzią może być natomiast zestawienie oczekiwań, jakie nasi sąsiedzi formułowali pod adresem terenów, które za ogromną cenę krwi polskich żołnierzy ostatecznie znalazły się w granicach Rzeczypospolitej. Apetyt Litwy (pomijając Wilno) pochłaniał nie tylko Suwałki, Sejny czy Augustów, ale sięgał po Białystok, a nawet po Brześć nad Bugiem. Niemcy nie wyobrażali sobie Rzeszy bez Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Czesi widzieli się nie tylko na Śląsku Cieszyńskim, ale na ziemiach aż po górny bieg Wisły, na Orawie i Spiszu. Ukraińcy chętnie szermowali hasłem *Pomnij Lasze, że do Wisły nasze*, co oznaczało nie tylko ich panowanie we Lwowie, Jarosławiu czy Przemyślu (aż po San), ale i zapewne na Chełmszczyźnie. Wreszcie pozostawała Rosja. Jeżeli ta „biała”, to należałoby zgiąć kark przed hasłem, wedle którego powinna ona być *jedinaja i niedielimaja*, co mogło oznaczać jeżeli nie dawną carską granicę na Prośnie, z Kaliszem na krańcach imperium, to najwyżej graniczny Bug, za którym leżał skrawek dawnego Królestwa Polskiego. A jeżeli ta „czerwona”? odpowiedź na to pytanie była wypisana na sztandarach 1. Konnej Armii Budionnego i w rozkazie Tuchaczewskiego: *Po trupie Polski na zachód – marsz*.

²² I. Babel, *Dziennik 1920*, Warszawa 1990; idem, *Konarmia*, Wrocław 1999.

SUMMARY

The significance of military factor in shaping the independence of Poland in years 1918-1921

Restoration of Polish independence in 1918 resulted from many factors: political, social, cultural – both of international and national range. This list would not be completed without a military factor. The author investigates it from a very wide perspective, taking into consideration awareness of entering the way of struggling for independence gradually embedded in the Polish society, as well as attempts of launching a national army on the territory of other countries. This article is a mere attempt at making an initial draft, which in future can become a germ of further research.

The chances of Poland for restoration on independency depended on the disintegration of Viennese order. Only the disintegration of Holly Alliance could have caused raise of the independent country.

This thought acquired an additional impulse because of the defeat of Russia in war with Japan, as well as deterioration of relationship between the partition powers. This came true when the First World War started.

Poland at the verge of its independence, over the period of slightly over three years, took part in few wars: with Ukrainians, Lithuania, Soviet Russia, Czechoslovakia and Germans (Wielkopolska Uprising and three Silesian Uprisings). Almost all of these conflicts caused resistance and impatience of the international public opinion, leading to reluctance towards Poland. They fought in a situation in which the regular armed forces were just being formed without the material support, arms which came from the demobilization of three armies under the captors' rule, in a similarly diversified uniforms when the state apparatus was at the verge of formulating. Fighting took place on lands which had already been destroyed during the battles of the first world war and were further devastated by the occupants. This created problems connected to health, food, communication. The need to fight on areas inhabited by population ethnically different intensified these negative phenomena, and these adverse effects, as well as revolutionary anarchy (especially on the eastern territories) meant that the war was carried out with particular cruelty.

The author asks whether in the existing conditions Poland could have counted on solutions other than force to solve the dispute with the neighbours? The answer to the question is constituted by the claims of neighbouring countries who tried to enforce their appetites in a violent way.

РЕЗЮМЕ

Роль военного фактора в формировании независимости Польши в 1918-1921 гг.

Польша обрела независимость в 1918 г. в результате стечения многих обстоятельств: политических, общественных, культурных – как на международном, так и на внутреннем уровне. Этот список был бы неполным без военной составляющей. Автор рассматривает этот фактор достаточно широко, учитывая постепенно укоренившееся в польском обществе трех аннексированных территорий сознание о необходимости вступления на путь борьбы за независимость и попытки создания национальной армии под крылом захватчиков или западных союзников. Статья является лишь попыткой предварительного очерка, который в будущем может положить начало более глубоким исследованиям.

Шансы Польши на независимость зависели от распада установленного на Венском конгрессе международного порядка. Только распад Священного союза мог привести к благоприятной конъюнктуре, при которой у поляков, выступающих на одной стороне конфликта, был бы шанс получить если не в полной мере независимое государство, то хотя бы его предвестник, где можно было думать о следующем шаге к настоящей свободе. Эта мысль получила дополнительный импульс под влиянием поражения России в войне с Японией и ухудшения отношений между державами-захватчиками, а воплотилась в жизнь с началом Первой мировой войны.

Польша на пороге своей независимости, на протяжении немногим более трех лет, участвовала в нескольких войнах: с украинцами, Литвой, советской Россией, Чехословакией и Германией (Великопольское восстание и три Силезских восстания). Почти все конфликты вызвали протесты и раздражение в международном общественном сознании, что привело к негативному отношению к Польше. Пришлось сражаться в ситуации, когда только начали формироваться регулярные вооруженные силы, без материальной базы, с оружием, оставшимся после демобилизации трех армий захватчиков, как и в разном обмундировании, так как государственный аппарат лишь начинал создаваться. Сражения велись на землях, которые пострадали во время боев Первой мировой войны и были разорены оккупантами. Это создавало проблемы в сфере медицины, питания, сообщения. Необходимость сражаться за земли, где проживали люди других национальностей, усиливала негативные явления, а эти негативные явления и революционная анархия (прежде всего, на восточных территориях) привели к тому, что война велась с особой жестокостью.

Автор спрашивает, могла ли Польша в таких условиях рассчитывать на другое, несиловое решение спорных вопросов с соседями? Ответом на вопрос являются претензии соседних государств, пытавшихся силой удовлетворить свои аппетиты.

